

ISSN 1898-5599

Wiosna - Duży Kłom nakład 10 000

egzemplarz bezpłatny

# ludzka sprawa

niezwykły magazyn dla zwykłych ludzi

Nr 11 (38) 2009 Grudzień

A close-up portrait of Ewa Michnik, a woman with short, wavy, light-colored hair, smiling slightly. She is wearing a dark jacket over a white top and a gold chain necklace. The background is a light-colored wall with a subtle floral pattern.

**Zakrecone życie  
Ewy Michnik**



Prezentowane kartki świąteczne to twórczość uczniów Szkół Specjalnych i Ośrodków Szkolno-Wychowawczych z Wrocławia i sąsiednich powiatów, przygotowana na Konkurs Kartki Świątecznej Szkół Specjalnych, organizowany przez Zespół Szkół Specjalnych nr 27 we Wrocławiu.



Szanowni Państwo,  
z radością oddajemy naszym Czytelnikom kolejny świąteczny numer „Ludzkiej Sprawy”. Życzymy i sobie, i Wam, aby ten najpiękniejszy w roku Wigilijny Wieczór upłynął pod znakiem miłości i spokoju, aby Nowonarodzone Boże Dziecię przez cały kolejny rok otaczało nas swoją opieką. W grudniowym numerze wywiad z dyrektorką Opery Wrocławskiej Ewą Michnik, która imienin nie obchodzi, a Boże Narodzenie spędza z mężem w górach, zachęcamy do rozmów z najbliższymi, polecamy lekturę, spacer po Wrocławiu i naszej stronie internetowej [www.ludzkasprawa.pl](http://www.ludzkasprawa.pl)

redakcja

PS. Ponownie zwracamy się do naszych Czytelników z prośbą o wsparcie i pomoc. Wygląda na to, że kryzys dotknął również „Ludzką Sprawę”, dlatego bardzo intensywnie musimy szukać środków na wydanie kolejnych numerów gazety. Zamieszczenie Waszej reklamy na łamach „Ludzkiej Sprawy”, pozwoli utrzymać ten magazyn na rynku. Wszystkich zainteresowanych prosimy o kontakt: z Januszem Ogrodnikiem pod numerem telefonu: +48 503 90 55 33 lub mailowo: [j.ogrodnik@ludzkasprawa.pl](mailto:j.ogrodnik@ludzkasprawa.pl)

**Redaktor naczelny:**

Anna Morawiecka

**Sekretarz redakcji:**

Monika Filipowska

**Redaguje zespół**

**Projekt okładki:** anief

**Skład:** Jacek Budziszewski

**Wydawca:**

Stowarzyszenie NASZE MIASTO WROCLAW

**Adres do korespondencji:**

50-540 Wrocław, ul. Orzechowa 42/14

tel. 607 408 416

e-mail: [redakcja@ludzkasprawa.pl](mailto:redakcja@ludzkasprawa.pl)

[www.ludzkasprawa.pl](http://www.ludzkasprawa.pl)

**Dystrybucja i reklama:** Janusz Ogrodnik

e-mail: [j.ogrodnik@ludzkasprawa.pl](mailto:j.ogrodnik@ludzkasprawa.pl)

**Na okładce:** Ewa Michnik

**Zdjęcie:** Marek Grotowski

# W numerze:

## 4 Zakręcone życie

Ewy Michnik

## 6 Przypadek czy przeznaczenie

Okruchy wspomnień

## 7 Pogadaj z sąsiadem

I świętuj w pokoju

## 8 Babie lato

Nie tylko dla bab

## 9 Pogadaj z sąsiadem

Pomagaj

## 11 Miejsca dzieci

W różnych miastach Polski

## 12 Słoń, jaki jest...

Każdy widzi?

## 13 Wroniec

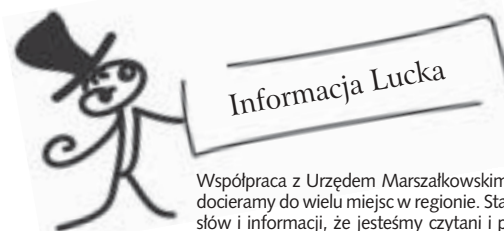
Dukaja

## 14 Świadczenia dla

Osób niepełnosprawnych

## 15 Spacer po Wrocławiu

Plac Strzelecki



Współpraca z Urzędem Marszałkowskim Województwa Dolnośląskiego sprawia, że docieramy do wielu miejsc w regionie. Stamtąd również napływa do nas wiele ciepłych słów i informacji, że jesteśmy czytani i potrzebni. Dziękujemy. Dziękujemy również paniom Agnieszce Bendyk i Ewie Chmielowicz z Działu Profilaktyki i Rozwiązywania Problemów Uzależnień Wydziału Zdrowia Departamentu Polityki Zdrowotnej Urzędu Marszałkowskiego Województwa Dolnośląskiego za pomoc w redagowaniu dolnośląskiego dodatku „Ludzkiej Sprawy”. Pani Agnieszce składamy serdeczne gratulacje z okazji narodzin córeczki. Oba Paniom życzymy wszystkiego, co najlepsze.

Wszystkich Państwa zachęcamy do współpracy, ciekawe teksty czy informacje prosimy przysyłać na nasz adres mailowy: [redakcja@ludzkasprawa.pl](mailto:redakcja@ludzkasprawa.pl) lub na adres do korespondencji: 50-540 Wrocław, ul. Orzechowa 42/14.

We Wrocławiu znajdziesz nas między innymi w Urzędzie Marszałkowskim (Wybrzeże Juliusza Słowackiego 12-14), Wydziale Zdrowia Urzędu Miejskiego (ul. Zapolskiej 2/4), w MOPS (ul. Strzegomska 6), w Urzędzie Pracy (ul. Powstańców Śląskich 98), Dolnośląskim Centrum Informacji Kulturalnej OKIS (Rynek-Ratusz 24), Centrum Informacji i Rozwoju Społecznego (pl. Dominikański 6), Muzeum Architektury (ul. Bernardyńska 5).

Ponadto w taksówkach Radio Taxi Serc oraz publicznych i niepublicznych placówkach służby zdrowia. Na Dolnym Śląsku o numer gazety pytaj w urzędach powiatowych i w wybranych stowarzyszeniach zajmujących się problemami społecznymi.

**Sprostowanie**

W listopadowym numerze LS błędnie podpisaliśmy zdjęcie na okładce.

Autorem fotografii L.U.Ca, którą wykorzystaliśmy jako okładkę w listopadowym numerze, oraz zdjęcia wewnątrz numeru jest p. Bartosz Maz. Autora za nasz błąd przepraszamy.



# Zakręcone życie

Z *Ewą Michnik* rozmawia *Anna Morawiecka*

**Anna Morawiecka:** Ma Pani bardzo napięty kalendarz.

**Ewa Michnik:** Mogłyśmy się spotkać tylko dzięki temu, że zgodziła się pani przyjść w niedzielę. Jeśli ktoś bardzo chce, to zawsze znajdzie czas, ale na przykład w późnych godzinach wieczornych. Jak proponuję spotkanie o 23.30, niektórzy myślą, że to żart. Przychodzę do pracy rano, wychodzę stąd najczęściej po 22.00. Rano jest czas na załatwianie spraw urzędowych, od 10 mamy próbę, potem przyjmuję interesantów, potem znowu próba i po godz. 22.00 zostaje czas na niezalatwione sprawy, wtedy też najłatwiej umówić mi się na rozmowę.

**A jak reaguje na to rodzina?**

W takiej sytuacji rodzina nie może funkcjonować normalnie. Mam trochę szczęścia, bo udało mi się spotkać człowieka, który tak jak ja pracuje w teatrze. Myślę, że to jest jedyna szansa i dlatego w naszym środowisku jest tak dużo par tzw. teatralnych, tworzących związki rodzinne. To jedyna możliwość, aby zrozumieć nasze inne życie, życie podporządkowane sztuce, którą uprawiamy, w którym priorytetem są spektakle i publiczność.

**Zawsze tak jest? Żadnych słabości?**

Jedynie wakacje. I to tylko wtedy, kiedy nie ma festiwalu, nasze życie na chwilę się zmienia. Można swobodnie popływać w morzu, bez strachu, że zawieje zimny wiatr i rozboli gardło. Można spokojnie iść w góry i niestraszone są anomalie pogodowe, bo ostatecznie można sobie pozwolić na kilka dni „chorobowego”. Czy wie pani, że artyści nie powinni angażować się w takie prace domowe, które narażają ich na problemy zdrowotne, uniemożliwiające im np. zagranie koncertu? Kiedy chodziłam do szkoły podstawowej uwielbiałam grać w piłkę. Stałam na bramce i nieźle mi szło, dopóki moja profesorka od fortepianu nie kazała wybić mi sobie z głowy wszelkich sportów, łącznie z nartami. Jedyny dozwolony sport dla pianistów to pływanie.

**To duże poświęcenie dla małej dziewczynki.**

**Tyle zakazów...**

I tak mniej, niż gdybym wybrała się do baletu. Grając na fortepianie, nie miałam przy-

najmniej ograniczeń w jedzeniu. W szkole baletowej i później, w życiu zawodowym, przez cały czas trzeba walczyć o figurę. Ćwiczenia i utrzymanie sprawności w balecie są nieprawdopodobnym wysiłkiem. Niewiele osób zdaje sobie z tego sprawę. Z podziwem patrzę na tancerzy, którzy przy niewielkich zarobkach muszą utrzymywać znacznie kosztowniejszą od normalnej dietę. Wybór trudnego zawodu, jakim jest zawód artysty, musi wiązać się z ogromną pasją. Jeśli się nie kocha tej pracy, trudno mówić o udanym życiu. Mam to szczęście, że swoją pracę uwielbiam. Nie czuję się zmęczona. Mogę pracować po dwadzieścia godzin na dobę i zupełnie mi to nie przeszkadza. Natomiast rozumiałam, że normalny dom nie może dla mnie istnieć. Po prostu nie mam na to czasu. Wtedy, jeśli chce się być z bliską osobą, trzeba spotkać takiego partnera, który to rozumie, np. jest artystą i musi swe życie także nagiąć do twardej reguły jakie stawia przed nami uprawianie zawodu śpiewaka, tancerza czy muzyka. **Nigdy nie ma Pani ochoty usiąść przy kominku, zwinąć się w kłębek, przytulić do kogoś bliskiego i powiedzieć: *jestem taką małą Ewą?***

Nie. Jeśli zdarza się, że mam wolną chwilę, i tak myślę o tym, nad jakimi nowymi projektami możemy pracować, co trzeba poprawić w spektaklach, które gramy, co zmienić, jakie mamy problemy wokalne czy instrumentalne. Nie potrafię nie myśleć o tym, to na pewno błąd, ale nie mogę tego zmienić.

**Nie ma Pani dzieci?**

Mam. Jedno. Już w tej chwili dorosłe. Wiem jednak, że dzieciom i rodzinie powinno się poświęcić dużo czasu. Często dzieci artystów wybierają ten sam zawód, co rodzice, i wtedy ten kontakt jest ściślejszy, wzajemnie sobie pomagają. Zwykle dla artystki nigdy nie ma odpowiedniego czasu na urodzenie dziecka. Najpierw rozwija się w zawodzie, potem robi karierę, a potem nagle przychodzi moment, że jest już za późno.

**Pochodzi Pani z rodziny artystycznej?**

Nie, z dziada pradziada z rodziny lekarskiej. Ale z rodziny, która całe życie muzykowała,

przeważnie w kameralnych zespołach. W naszej rodzinie grali wszyscy: na skrzypcach, wiolonczeli i fortepianie. Dołączali do naszego grona znajomi, przyjaciele. Jakies okruczności tego widziałam jako dziecko, ale babcia opowiadała, że właściwie popołudnia były przeznaczone na muzykowanie. To było całkiem inne życie. Kto w tej chwili miałby czas, aby codziennie spotykać się o piątej? Do muzyki przywiązana byłam od dziecka, ale na początku nie planowałam studiów muzycznych. Powiedziane było, że będę lekarzem (śmiech). Mój brat, żeby utrzymać tradycję rodzinną, poszedł tą drogą, przepięknie jednak gra na fortepianie, jest bardzo utalentowany i powtarza, że jeśli czegoś mi zażyczy, to jedynie tego, że poszłam za głosem serca i jestem muzykiem.

**Pani Ewo, jak się zostaje dyrygentem? Czy trzeba mieć jakieś cechy przywódcze?**

Chyba nie. Trzeba natomiast, na pewno, dobrze umieć organizować pracę. Mieć takie cechy jak: punktualność, zdecydowanie w tym, co się robi, wyobraźnię muzyczną, poczucie formy, umiejętność precyzyjnego opracowania partytury. Umiejętność wspólnej pracy z muzykami, przekonania ich do wypracowania takiej, a nie innej koncepcji i interpretacji. Myślę, że dawno minęły te czasy, kiedy nie dało się być szefem zespołu, jeśli się nie było, tak jak mówił śp. Jerzy Waldorff, „kapralem”. Uważam, że kapral w orkiestrze jest zupełnie niepotrzebny. Nie można natomiast nie mieć własnego zdania i niesprecyzowanej koncepcji dzieła, nad którym się pracuje.

**Nigdy nie zdarzyło się Pani stanąć przed orkiestrą i usłyszeć: *o, baba, czego ona od nas chce?***

Nigdy tego nie odczułam, może miałam dużo szczęścia, bo pierwszą pracę zaczęłam z bardzo młodym zespołem filharmonicznym. Kiedyś takich reakcji można się było spodziewać od orkiestry złożonej z ludzi w średnim i starszym wieku. Teraz to nie ma większego znaczenia. Wiele kobiet prowadzi wielkie firmy i obecność szefa – kobiety – nikogo nie dziwi. Gdy zaczynałam pra-

Ewa Michnik ukończyła trzy fakultety Akademii Muzycznej w Krakowie: teorię muzyki, pedagogikę i dyrygenturę, a także odbyła studia uzupełniające pod kierunkiem prof. Hansa Swarowsky'ego w Wiedniu.

Od 1995 jest dyrektorem naczelnym i artystycznym Opery Wrocławskiej. W latach 1997-2002 pełniła również funkcję dyrektora artystycznego Międzynarodowego Festiwalu Oratoryjno-Kantatowego *Wratislavia Cantans*. Jest również pracownikiem naukowym Akademii Muzycznej w Krakowie, z tytułem Profesora Sztuki i Muzycznej, otrzymanym z rąk Prezydenta RP we wrześniu 2000 r. Laureatka wielu nagród, między innymi Nagrody Prezydenta Wrocławia. Trzykrotnie otrzymywała Wrocławską Nagrodę Muzyczną. W 2005 r. odznaczona została przez Ministra Kultury Złotym Medalem „Zasłużony Kulturze *Gloria Artis*”. Otrzymała też Nagrodę Wojewody Dolnośląskiego „za danie swymi czynami świadectwa, że są w życiu wartości, którym wierność jest źródłem pomyślności regionu i jego mieszkańców” oraz nagrodę Fryderyk 2004 w kategorii Album Roku – Najwybitniejsze Nagranie Muzyki Polskiej za *Manru* I. J. Paderewskiego. Odznaczona Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski w 2001 r.



foto. Juliusz Multarzyński

cę jako dyrygent, podświadomie starałam się wyglądać jak mężczyzna. Nosiłam fryzurę chłopaka i zawsze spodnie. Wszyscy moi znajomi śmiali się, że chodzę w przebraniu. Moim zdaniem strój kobiety dyrygenta nie powinien rozpraszać uwagi orkiestry, choć obserwuję na wielu zagranicznych koncertach dyrygentki ubrane w krótkie spódnice, pojawiają się też dekolty i szpilki. Swoje studentki w Akademii Muzycznej proszę o przychodzenie na egzaminy w stroju eleganckim, ale niezwracającym uwagi. W przyszłości same będą decydować o swoim ubiorze na estradzie.

#### Dużo jest kobiet dyrygentek?

Dyrygenturę studiuje bardzo dużo pań na całym świecie. Część kobiet pracujących w tym zawodzie czuje się niedoceniona. Dowiedziałam się o tym, gdy zostałam zaproszona na posiedzenie dyrygentek działających w krajach zachodnich. Spotykają się one zawsze 8 marca w Brukseli. Zgromadzeniu temu przewodniczy Polka od lat mieszkająca w Belgii. Parę lat temu otrzymałam zaproszenie do wzięcia udziału w takim spotkaniu. Oczekiwano ode mnie aktywności, ale nie jestem walczącą feministką. Głównym problemem, z którymi walczą dyrygentki, to trudność w otrzymaniu pracy z chórem lub orkiestrą. Uważają, że w czasie konkursów organizowanych na stanowisko dyrygenta, mężczyźni otrzymują zawsze więcej punktów. To prawda, że dyrektorzy instytucji muzycznych, inwestując w młodych artystów, liczą na ich szybki rozwój i utrzymywanie dobrego poziomu artystycznego. W przypadku kobiet można założyć, że obciążenie, jakim jest prowadzenie domu i wychowanie dzieci, może przeszkodzić w karierze artysty-

cznej. A więc zdarza się, że wówczas musi się dokonać wyboru: albo praca, albo rodzina. Dlatego dyrektorzy często wołają postawić na mężczyznę. Proszę sobie wyobrazić, jest próba i nagle telefon: *dzisiaj nie mogę przyjść, bo nie dotarła opiekunka i półroczne dziecko nie ma z kim zostać*. Tym samym nie ma artystki na próbie...

#### Toleruje Pani takie zachowanie w operze?

Tak. Uważam, że jeżeli ktoś decyduje się na dziecko, to znaczy, że bardzo go pragnie i chce je dobrze wychować. Staram się to szanować. Znam młodych ludzi, którzy dzieciństwo spędzali za kulisami w teatrze czy w garderobie i często potem wybierają również zawód artysty. Znam też takich bardziej zbuntowanych...

#### Opera postrzegana jest jako sztuka z wyższej półki...

Właśnie przez całe życie staram się udowodnić, że tak nie jest. Opera przemawia do człowieka chyba najprościej. Jest syntezą sztuk. Jest obraz, dźwięk, aktorstwo, jest piękne światło, teraz dodaje się też wiele multimedialnych elementów. Opera jest więc teatrem. Teatrem, w którym nie mówi się, tylko śpiewa.

#### Jak Pani postrzega społeczną rolę sztuki?

Mam wrażenie, że nie doceniamy tego, co znaczy obcować ze sztuką. Gdybyśmy w przedszkolach i szkołach (bo to są początki) potrafili lepiej to kształcenie zorganizować i zaszcześcić w młodych ludziach miłość do sztuki (nie mówię tu o jednej lekcji muzyki, sporadycznych wyjściach do filharmonii, teatru czy muzeum), nauczyć ich życia z muzyką, malarstwem, rzeźbą, zabytkami, to później byłiby oni ludźmi bardziej wrażliwymi na otaczający świat i o wiele szczęśliwsi. Opera Wroclawska prowa-

dzi bardzo szeroką akcją edukacyjną dla młodzieży, dzieci szkolnych i tych najmłodszych, ale także stwarza możliwości kontaktu z teatrem dzieciom niepełnosprawnym. Uczestniczymy też w wielu akcjach społecznych i charytatywnych. Mamy specjalne wejściówki dla dzieci niepełnosprawnych (to wspólna akcja z Urzędem Marszałkowskim), organizujemy Mikołaja i Gwiazdkę. Prowadzimy bardzo dużo działań prospołecznych, szczególnie dla dzieci. Jaki może być najpiękniejszy prezent dla dzieci od artystów? Właśnie spektakl, muzyka, coś, do czego mogą się uśmiechnąć, czym mogą się zachwycić.

#### Jak Pani obchodzi imieniny?

Hm, w zasadzie nie obchodzę. Takie imię związane jest przede wszystkim z Wigilią, czyli z czymś dla mnie bardzo ważnym. Więc tylko najbliżsi w tym dniu są ze mną.

#### A Święta?

Wigilię obchodziłam zawsze w dużej rodzinie. Zanim wyszłam za mąż, kolacja na dwadzieścia pięć, trzydzieści osób była u mamy. Zjeżdżała się cała rodzina. Później trzeba było to podzielić. żeby zdążyć być w różnych miastach, u dwóch mam, na dwóch różnych Wigiliach. W tej chwili, ponieważ już obydwie mamy nie żyją, staramy się wyjechać i mieć Święta tylko we dwoje. Staramy się tak to zorganizować, żeby spędzić je z dala od wszystkiego. Najlepiej w górach.

**Życzę w takim razie wszystkiego dobrego na Święta, składam serdeczne życzenia imieninowe. Wszystkiego dobrego.**

Wzajemnie.

O, już przyszedł nasz menadżer. *Panie Pawle, sekunda, biorę nuty i jedziemy do Pragi, gdzie czekają nas rozmowy dotyczące koprodukcji z Narodnym Divadlem...*

Okruchy powojennych wspomnień

# Przypadek czy przeznaczenie?

W Święta wspominamy tych, którzy są nam najbliżsi, a z którymi nie możemy się już podzielić opłatkiem. Pan Leon Szkut, emerytowany inżynier, opowiada o Bożym Narodzeniu 1946 roku.

– Święta, które najbardziej utrwaliły mi się w pamięci, to Boże Narodzenie 1946 roku. Jednak zanim o nich opowiem, chciałbym przedstawić zdarzenie sprzed czterech lat. Odwiedzając Dom Polski w Baranowiczach, spotkałem pewną trochę ode mnie starszą panią. Kiedy spytała, czy goszczę tu przejazdem, powiedziałem, że jestem z Baranowicz, że tu się urodziłem i mieszkam na Kopernika 11, w sąsiedztwie państwa Dzikowskich, którzy mieli dwóch synów: Wieśka i Lalusia.

– O! – rozpromieniła się wtedy moja rozmówczyni. – *A ja mieszkalam blisko i także znalazłam Lalusia. Wie pan, kiedyś spytałam jego babcię, jak naprawdę na imię wnuczki. I usłyszałam odpowiedź: „Jak to jak? Lalus po prostu!”*

Ta pani nazywała się Janina Sokołowska i była bibliotekarką w Domu Polskim. Po kilku latach znajomości opowiedziałem jej losy mojego ojca, a tym samym historię naszego wyjazdu z rodzinnych Baranowicz na Kresach Wschodnich do Polski. Gdy powiedziałem, że był aresztowany i oskarżony między innymi o zastrzelenie księdza Wieliczko, pani Janina przerwała mi: – *Jak to? Przecież ksiądz wyjechał po wojnie do Polski!* – *Teraz my to wiemy* – odparłem.

## „Uszoł w Bielo Polaki”

W 1944 roku ojciec pana Leona, Władysław Szkut, zostaje wcielony w szeregi armii. Po pewnym czasie okazuje się jednak, że siedzi w więzieniu w Białymstoku. Rodzina nic więcej nie wie. Leona pytają w szkole, czy ma jakieś wiadomości o ojcu. Kiedy zaprzecza, słyszy od Sowietów: *Uszoł w Bielo Polaki*.

Jego mama nie załatwia papierów na wyjazd do Polski, bo boi się, że za niewyjaśnione sprawy ojca wywiozą ich na Sybir. – *Czasami, kiedy słyszy zatrzymujący się samochód, budzi nas w nocy i każe po cichu pakować dobytek. Po kilku minutach wracamy do łóżek. Tym razem nie po nas. Rano chłopcy na podwórku mówią, że wywieźli Kozłowski, kto dodaje – bo Kazłowski to zakaliennyj Palak – wspomina Leon Szkut.*

Dopiero w 1946 roku dowiadują się, że ojca zwolniono z więzienia śledczego z powodu fałszywego oskarżenia i braku dowodów winy. W areszcie przeżył męki. Był tak katowany, że z bólu na dwa tygodnie stracił mowę. Wciąż pytał, kto go oskarżył. Ale nie dostał odpowiedzi. Sprawa wyjaśnia się dopiero wtedy, gdy do więzienia przychodzi paczka z Jeleniej Góry od... rzekomo zastrzelonego przez Władysława księdza Wieliczko. Teraz dopiero powołują świadków (w tym kilku baranowickich Żydów). Z zaświadczeniem z prokuratury i więzienia śledczego Władysław rozpoczyna nowe życie.

## W poszukiwaniu męża

Tymczasem Katarzyna, żona Władysława, matka Leona, Jana i najmłodszej Małgorzaty, bierze dzieci i jedzie z nimi na Ziemię Zachodnią, do swojej siostry, Olgi Malinowskiej, zwaną w rodzinie Lolą.

1 grudnia 1946 roku o piątej rano przekraczają granicę polską. Wrocław wita ich trzaskającym mrozem. Kiedy matka biegnie rano do Państwowego Urzędu Repatriacyjnego, gdzie dają żywność i ubrania z paczek UNRRY, Leon z Janem marzą o zielonych wojskowych płaszczach i czekoladzie. Katarzyna wraca jednak zaledwie z jedną spódnicą, jedną sukienką i dwiema chusteczkami.

W dwa tygodnie później zostawia dzieci pod opieką siostry i jedzie do Białegostoku szukać męża. Od doróżkarza dowiaduje się, że Władka już tu nie ma, że pojechał do siostry, do Kromolowa. Katarzyna znów idzie po pieczętkę na karcie ewakuacyjnej, która uprawnia ją do kolejnej podróży. Dostaje pieczętkę, ale już z adnotacją „na pobyt stały”.

W Kromolowie odnajduje siostrę męża. Helena raduje się na jej widok i jednocześnie mówi, że Władek był, ale pojechał do... Wrocławia. Pokazuje jej kopertę z listem, na odwrocie której widnieje wrocławski adres: Daszyńskiego – ta sama ulica, na której Katarzyna zamieszkała u siostry! W środku jest list, którego Helena nie chce pokazać. Żona Władka wyszarpuje jednak kartkę z koperty i szybko przebiega ją wzrokiem. Jak się okazuje, ma intuicję, bo Władek pisze siostrze, że poznał kobietę i jest na rozdrożu.

## Zaskakujący finał

Katarzyna przekupuje konduktora na powrotną podróż do Wrocławia. Obawiając się spotkania z kobietą, o której mąż wspominał w liście, wysłała pod znaleziony w liście adres siostrę. Kiedy Lola dzwoni do drzwi, otwiera jej tęga brunetka. Na pytanie o Władysława Szkuta odpowiada, że poszedł do pracy i wróci przed siedemnastą. Siostra Katarzyny zostawia kartkę ze swoim adresem i prosi, aby Władek w ważnej sprawie pojawił się u niej.

Parę minut po siedemnastej rozlega się pukanie. Ciotka idzie otworzyć. Katarzyna razem z dziećmi czeka w uchylonych drzwiach pokoju. Władek patrzy badawczo na szwagierkę i z niedowierzaniem pyta: – *Lola? Wtedy już nie wytrzymałem i z okrzykiem „tato!” rzuciłem się do przedpokoj. Rodzice nie wracali do tego listu, a my, dzieciaki, cieszyliśmy się, że w końcu jesteśmy całą rodziną w komplecie. Zaraz potem nadeszły święta – biedne, ale szczęśliwe. Bavilem się z rodzeństwem pod skromnym, choć uroczystym drzewkiem, chłonąc dźwięki rozmów dorosłych przy stole* – wspomina pan Leon.

Okazało się, że tęga brunetka, u której mieszkał pan Szkut, to Nina Pawłowska, matka chrzestna Leona. Razem z mężem przygarnęła pod swój dach przyjaciela z rodzinnych Baranowicz. A Władysław wspólnie z Borysem Stolarczykiem, zięciem Niny, prowadzili razem restaurację przy ul. Witosa (dziś – Rydygiera). Z Borysem – pełniącym obowiązki komendanta „Wachlarza” w Baranowiczach – wiąże się natomiast naprawdę fascynująca i straszna zarazem opowieść. Człowiek ten przeżył wywiezienie z Wrocławia w 1948 roku na Sybir. Ale to temat na całkiem inną, nieświęteczną historię...

Magda Wieteska



Leon Szkut przechowuje rodzinne dokumenty z czasów wojny: kartę ewakuacyjną, zwolnienie z aresztu. Fot. Bogusław Patyniak



# pogadaj z sąsiadem

Dodatek sfinansowany przez Gminę Wrocław

## Poświętuj komuś święta

Rusza kolejna kampania świąteczna! W czwartej odsłonie kampanii świątecznej „Poświętuj komuś Święta” Centrum Informacji i Rozwoju Społecznego zachęca do rozmowy. Trzy lata temu życzyliśmy mieszkańcom Wrocławia ciepła, miłości, suchych butów, pomyslnych wiatrów, przyjaciela. Rok później zachęcaliśmy do dawania uśmiechu, przyjaźni, nadziei, miłości, czasu i siebie. Chcieliśmy, aby każdy zrozumiał, iż najpiękniejsze prezenty to te, które nie mają ceny. W 2008 roku chodziło o to, by się spotkać. Z dziadkiem, z mamą, bez okazji, osobiście, naprawdę i przede wszystkim – nie tylko w święta, ale także bez powodu, na co dzień, z kimś dla nas ważnym. Tym razem chcemy rozmawiać. Święta mają być pretekstem do rozmowy nie tylko z rodziną i przyjaciółmi. Warto porozmawiać z sąsiadami, by być bliżej tych, którzy mieszkają za ścianą, a którzy mimo to wydają się nam tak odlegli. Zachęcamy do rozmowy z tymi, którym często brakuje dobrych i życzliwych słów. Słów, które w świąteczny czas mogą stać się magiczne. Święta to przecież nie tylko porządki, długie kolejki w supermarketach, szalone zakupy, godziny spędzone w poszukiwaniu idealnych prezentów. **Święta to okazja do rozmowy** – przy stole, przy choince, w autobusie lub tramwaju, na ulicy, w parku na ławce, przy kawie, na wygodnej kanapie, w kolejce po karpia, w kuchni przy wypieku pierników. Każde miejsce i każdy czas jest dobry do rozmowy. Dzięki rozmowie możemy poznać drugiego człowieka, odkryć to, co w nim piękne, wartościowe, zachwycić się jego pomysłami, jego sposobem na życie. A jednocześnie poznać i odkryć siebie na nowo. Chwila rozmowy nic nie kosztuje, a może dać nam bardzo wiele. Przede wszystkim pozwoli zrozumieć, co jest naprawdę ważne, w świętach, w życiu, w drugim człowieku. Dlatego w tym roku CIRS zachęca: pogadaj z tatą, pogadaj z mamą, z dziadkiem, z siostrą, bratem lub ciotką, pogadaj z dawno nie spotykanym znajomym lub

sąsiadem, którego widzisz na klatce schodowej. Czy trzeba mieć powód, by w windzie po prostu zagadnąć sąsiadkę? A może warto zapytać, jak się czuje, co przygotowuje na obiad, jak minął jej dzień w pracy? Pytania banalne?

Owszem, ale mogą prowadzić do dłuższej rozmowy – ważniejszej, niepowtarzalnej, dzięki której zobaczymy i zrozumiemy dużo więcej. Zatem poświęć komuś święta i po prostu pogadaj...

## Wrocławska kampania przeciwdziałania przemocy

### Świętuj...

Trwa wrocławska kampania przeciwdziałania przemocy. Warto o tym pomyśleć wobec zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia. Nie każdy zdaje sobie sprawę, że zostawienie bliskich samych w ten radosny czas, może być potraktowane jak przemoc. Bo przemoc to nie tylko znęcanie fizyczne, często bardziej bolesne i dotkliwie jest znęcanie się psychiczne. Sprawia, że człowiek traci poczucie własnej wartości, ma wrażenie odrzucenia i osamotnienia, cierpi. Pamiętajmy więc o naszych bliskich. Szczególnie o osobach starszych. Nie pozwólmy, aby babcia, ciocia, dziadek lub wujek, nasi rodzice nie mieli z kim przez te święta porozmawiać. Nie pozwólmy, aby samotnie ten czas spędził nasz sąsiad, który nie ma rodziny. To tak niewiele. Nawet bardzo skromna kolacja Wigilijna spędzona z rodziną, przyjaciółmi czy znajomymi ma zupełnie inny wymiar niż suto zastawiony stół i brak przy nim przyjaznej duszy.

### Patrz...

Trwająca kampania ma przede wszystkim na celu zwrócenie uwagi na osoby starsze. Nierzadko rodzice mieszkający z dorosłymi dziećmi i wnukami, czy dziadkowie bywają wykorzystywani przez najbliższych do wykonywania prac ponad ich siły (codzienna

opieka nad wnukami, prowadzenie gospodarstwa domowego) pod groźbą odrzucenia i samotności. Wykonują narzucone im obowiązki, dopóki starcza sił. Cierpienie znoszą w milczeniu. Dlaczego tak się dzieje? Starzy rodzice nierzadko czują się odpowiedzialni za zachowanie swoich dorosłych dzieci, zgodnie z przekonaniem, że tak sobie je wychowali.





# pogadaj z sąsiadem

Dodatek sfinansowany przez Gminę Wrocław

## Nie tylko dla bab



„Babie lato we Wrocławiu – Centra Aktywizacji Lokalnej” to kolejny projekt społeczny współfinansowany przez Unię Europejską, organizowany przez Centrum Informacji i Rozwoju Społecznego we Wrocławiu. Początek już w styczniu 2010.

Jak mówi Piotr Kuźniar, zastępca dyrektora CIRS, projekt polega na uruchomieniu na terenie naszego miasta pięciu centrów aktywizacji lokalnej powyżej pięćdziesiątego roku życia. W centrach ludzie starsi znajdą bogatą ofertę kulturalną i edukacyjną. Całość przedsięwzięcia finansowana jest ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego w ramach regionalnego Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki.

Centra aktywizacji, zgodnie z zasadą *sami o sobie*, będą rozlokowane na terenie pięciu dzielnic Wrocławia, zwiększając tym samym możliwość uczestniczenia w nich mieszkańców różnych osiedli. Jak twierdzi Piotr Kuźniar,

Centra zarządzane będą m.in. przez partnerów społecznych, w działalność każdego z nich będą włączane instytucje edukacyjne, kulturalne, sportowe, miejskie, których celem jest pobudzenie integracji społecznej i aktywności

mieszkańców miasta. W ofercie zajęć znajdują się m.in.: projekcje filmowe, warsztaty nauki obsługi komputera i aplikacji Internetowych, warsztaty nauki języka obcego, warsztaty dla animatorów społeczności lokalnej.

### ZOSTAŃ WOLONTARIUSZEM BABIEGO LATA WE WROCŁAWIU

#### Naszym wolontariuszom oferujemy:

- pracę w samodzielnym zespole
- prowadzenie zajęć komputerowych
- partnerską atmosferę
- przekazywanie własnego doświadczenia innym

#### Korzyści:

- zdobycie doświadczenia w pracy zespołowej
- możliwość podejmowania samodzielnych decyzji
- doskonalenie umiejętności nawiązywania kontaktów z ludźmi
- praca w ramach projektu wspieranego przez Unię Europejską

Ponadto oferujemy możliwość zrealizowania praktyk zawodowych.

Więcej szczegółów pod nr telefonem 660 369 356, (071) 772 49 02

lub mailem: [babielato@cirs.wroclaw.pl](mailto:babielato@cirs.wroclaw.pl)



cd. ze s. 7

Ponadto najczęściej jest tak, że przemoc dziejąca się w rodzinie ma charakter cykliczny. Sprawca poza okresami, gdy krzywdzi, miewa lepsze dni, kiedy dobrze traktuje ofiarę, jest oddany, ciepły, rozumiejący. To bardzo przywiązuje zależnego od sprawcy krzywdzonego człowieka i daje złudną nadzieję na trwałą poprawę relacji, nadzieję, że stosowane wobec niego nadużycia są incydentalne i wkrótce się skończą. Typowe zachowanie sprawcy wiąże się obarczaniem ofiary winą. Uderzył, pchnął, wyzwał, bo „znowu czegoś chcesz”, „nie dajesz mi spokoju”, „pobrudziłeś się” itp. Ciągłe powtarzanie tego wywołuje w pokrzywdzonym przekonanie, że gdyby był inny, bardziej sprawny, samodzielny, pomocny, sytuacja poprawiłaby się – czuje się więc winny.

Większość ofiar milczy ze wstydu, strachu, bądź bezradności, albo z niewiedzy o swoich prawach. Pozostaje też często pod presją sprawców.

### Rozmawiaj...

Moment, kiedy krzywdzona osoba zaczyna mówić o swoich doświadczeniach, bywa dla niej bardzo trudny, dlatego ważne jest potraktowanie jej z uwagą i zrozumieniem. Osoba krzywdzona powinna się przede wszystkim dowiedzieć od Ciebie, że nie jest winna temu, co się dzieje, że za przemoc odpowiedzialny jest zawsze sprawca. Informacji o przemocy nie można pozostawić, zbyć, zapomnieć. Sprawca, który czuje się bezkarny, działa coraz okrutniej, a to może zagrażać zdrowiu, a nawet życiu krzywdzonego.

### Pomagaj...

Jeżeli własne spostrzeżenia, intuicja, doniesienia osób trzecich wywołują w tobie przekonanie, że ktoś jest krzywdzony i potrzebuje pomocy, nie bądź obojętny. Postawa polegająca na udawaniu, że problemu nie ma, że to nie twój problem, jest najgorszym rozwiązaniem. Ważne pytanie, na które powinieneś





# pogadaj z sąsiadem

Dodatek sfinansowany przez Gminę Wrocław

## Pomagaj mądrze

Święta Bożego Narodzenia to czas magiczny, wyjątkowy. Przemierzając sklepy i galerie handlowe, natykamy się na ulicy na żebrzących w zimnie rumuńskie dzieci i staruszki z wyciągniętymi dłońmi proszące o pieniądze na lekarstwa. W pierwszym odruchu litości wysupłujemy drobniaki, żeby wrzucić im do puszki. To bandaż na nasze niespokojne sumienie. Ostatnio na ulicy Wita Stwosza zaczął mnie starszy pan, prosząc o kupienie chleba. Bez namysłu powiedziałam „dobrze” i ruszyłam w stronę znajdującego się nieopodal sklepiku. Gdy mężczyzna to spostrzegł, szybko się zreflektował i powiedział: *A może dwa złote by mi pani lepiej dała?*

Ręce mi opadły i zrozumiałam, że on nie był wcale głodny.

Co zatem robić, jeśli naprawdę chcemy pomóc potrzebującym? Wszyscy, którzy zajmują się pomaganiem potrzebującym, zgodnie mówią – trzeba dać wędkę, a nie rybę.

Dlatego ogólnopolska kampania „Pomagaj mądrze” ma na celu rozpowszechnienie skutecznych form pomocy osobom potrzebującym i pokazanie prawdziwego oblicza żebractwa. Najczęściej nie jest ono związane z rzeczywistą trudną sytuacją danej osoby, bo takie osoby mogą skorzystać z **profesjonalnego wsparcia instytucji** miejskich i organizacji pozarządowych. Większość żebraków, których widzimy na naszych ulicach, to w większości te same osoby, niektóre z nich zarabiają w ten sposób od kilku, a nawet kilkudziesięciu lat. Wrzucane do ich kapeluszy czy puszek pieniądze rzadko przeznaczają na jedzenie, leki, operacje czy inne ważne potrzeby, o których mówią.

**Pomagaj mądrze – pomagaj tym, którzy tego naprawdę potrzebują**, przekazuj 1% swojego podatku na organizacje pożytku publicznego, wspomagaj darowiznami organizacje pozarządowe, zainteresuj się, czy najbliżsi, sąsiedzi nie potrzebują twojej pomocy. Pomagaj

mądrze, to znaczy nie dawaj pieniędzy na ulicy, gdyż z dużym prawdopodobieństwem zostaną źle wydane – nie tak, jak myślisz. Pamiętaj, że gdy większość z nas przestanie dawać pieniądze, to żebractwo stanie się nieopłacalne.

Więcej informacji można uzyskać pod **bezpłatnym numerem telefonu: 0 800 292 137** oraz na stronie [www.cirs.wroclaw.pl](http://www.cirs.wroclaw.pl)



sobie odpowiedzieć, brzmi: Czy potrafisz żyć ze świadomością, że konsekwencją twojej bezczynności jest krzywda wyrządzana drugiemu człowiekowi?

### Dbaj...

Problemy, które dotyczą osób starszych, dotyczą również spraw majątkowych, m.in. alimentów, darowizny, obowiązku przyczyniania się do zaspokajania potrzeb rodziny. Wszyscy mamy obowiązek moralny i prawny zapewnienia pomocy swoim rodzicom i dziadkom, którzy znaleźli się w trudnej sytuacji życiowej i stali się niezdolni do normalnej egzystencji. Obowiązek alimentacyjny obciąża w pierwszej kolejności najbliższą rodzinę w linii prostej. Dlatego najpierw osoby potrzebujące mają prawo żądać świadczeń od dzieci. Jeśli z jakiegoś powodu dzieci nie są w stanie sprostać temu obowiązkowi, do płacenia zobowiązane są wnuki. Po wyczerpaniu tych opcji istnieje

możliwość domagania się świadczeń od rodzeństwa i ich rodzin. O wysokości alimentów decyduje sąd, traktując indywidualnie każdy przypadek.

Sąd bierze pod uwagę sytuację życiową i potrzeby osoby domagającej się alimentów oraz

możliwości osób pozwanych. Gdy sytuacja ulega zmianie, każda ze stron może domagać się zmiany wysokości zasądzonych alimentów.

Opracowano na podstawie poradnika wydanego przez Centrum Informacji i Rozwoju. *Gdzie szukać pomocy, patrz w informatorze wewnątrz wrocławskiego wydania Ludzkiej Sprawy.*



Wrocław miasto spotkań

poswietuj.pl



# GORĄCZKA, KASZEL, CZĘSTE KICHANIE PRZED GRYPĄ CHROŃCIE SIĘ WROCŁAWIANIE!



## 1 CZĘSTO MYJ RĘCE

Wirusy grypy potrafią przetrwać na skórze rąk, więc dotykanie różnych przedmiotów, podawanie ręki może przyczynić się do szerzenia się grypy. Myj często ręce, zwłaszcza przed jedzeniem.



## 3 WYRZUCAJ ZUŻYTE CHUSTECZKI DO ŚMIECI

Wyrzucaj raz użyte chusteczki do śmietnika. Nie przechowuj ich, by osoby z twojego otoczenia nie były narażone na kontakt z wirusem.



## 5 ZOSTAŃ W DOMU, GDY ŹŁE SIĘ CZUJESZ

Pamiętaj, że najbardziej zarażasz wtedy, gdy występują u ciebie pierwsze objawy grypy. Zostań więc w domu, by nie narażać innych. Skorzystaj z pomocy lekarskiej, gdy twój stan zdrowia się nie poprawia.



## 2 UŻYWAJ CHUSTECZEK JEDNORAZOWYCH

Zasłaniaj swoje usta i nos gdy koło ciebie ktoś kaszle lub kicha. Wycierając nos używaj chusteczek jednorazowych. Chusteczki używane wiele razy mogą być siedliskiem bakterii i wirusów.



## 4 JEŚLI NIE MASZ CHUSTECZKI, ZASŁANIAJ USTA I NOS

Jeśli nie masz chusteczki, kichając i kaszłując zasłoń się przedramieniem. Jeśli kichnąłeś w dłonie – umyj je.



### Uwaga!

Wirus grypy przenosi się z człowieka na człowieka drogą kropelkową poprzez kaszel i kichanie osoby chorej lub kontakt bezpośredni.

# miejsca ♥ dzieci

## w kolejnych miastach Polski

*MiejscaDzieci.pl to najbardziej rodzinny adres we Wrocławiu. Wkrótce zadomowi się także w innych miastach Polski.*

Miejsca Dzieci mają pomóc rodzicom w szukaniu ciekawych sposobów spędzania czasu z dziećmi. – *Projekt zdobył sympatię, ponieważ w praktyczny sposób podpowiada, jak fajnie zagospodarować rodzinny czas* – tłumaczy Agnieszka Kaczor-Tytkierko, jedna z organizatorek akcji. Z tego samego powodu Miejsca Dzieci zyskują coraz większą popularność także poza stolicą Dolnego Śląska. – *O tym, gdzie i jak spędzać rodzinny czas, piszemy na portalu [www.MiejscaDzieci.pl](http://www.MiejscaDzieci.pl) oraz w drukowanym magazynie pod tym samym tytułem, który bezpłatnie rozdajemy rodzicom w żłobkach, przedszkolach, centrach handlowych i sportowych, a także w przychodniach* – mówi A. Kaczor-Tytkierko.

### Mapa Miejsc Dzieci

Gdzie przewinąć dziecko? Gdzie wybrać się na rodzinny obiad, żeby nawet największy niedzidek był zadowolony? W którym klubie fitness, podczas gdy mama ćwiczy, wykwalifikowana niania zaopiekuje się jej kilkulatkiem? Przy okazji poszukiwań odpowiedzi na te i podobne pytania, zrodził się pomysł na Mapę Miejsc Dzieci. Jest to projekt, który ma na celu oznaczyć i promować miejsca, do których warto przyjść z dzieckiem. – *Miejsca, które chcą gościć u siebie rodziny i są do tego odpowiednio przygotowane, mogą, za pośrednictwem strony internetowej, zgłosić się do nas samodzielnie, ale mogą także zostać zgłoszone przez tych, którzy je odwiedzili i uważają, że są warte polecenia. Jeśli pozytywnie przejdą weryfikację, otrzymują specjalną*

*naklejkę – oznaczenie. Informacje o nich znajdują się także na portalu Miejsca Dzieci, w zakładce poświęconej mapie* – opowiada Karolina Hucz, organizatorka programu.

### FamilyPro

Integralną częścią programu Miejsca Dzieci jest Międzypokoleniowy Festiwal FamilyPro. – *Chcieliśmy pokazać, jak i w co się bawić z dziećmi, by łączyć przyjemne z pożytecznym, naukę ze swobodnym sposobem spędzania czasu* – tłumaczy A. Kaczor. Pierwsza edycja FamilyPro, która odbyła się w listopadzie 2008 roku, została na tyle ciepło przyjęta przez wrocławian, także tych najmłodszych, że postanowiliśmy urządzić edycję wiosenną, a całe przedsięwzięcie wpisać na listę cyklicznych imprez rodzinnych.

Ideą FamilyPro jest łączenie pokoleń. Stąd w czasie festiwalu odbywają się zajęcia dla maluszków i starszych dzieci, dla rodziców oraz dziadków. Podczas dwóch festiwalowych dni można wziąć udział w kilkudziesięciu warsztatach i zajęciach. Przeróżnych: od teatralnych, poprzez muzyczne, plastyczne, aż po naukowe, podczas których dzieci budowały rakiety.

### Miejsca Dzieci w innych miastach

W ciągu kilku najbliższych tygodni Miejsca Dzieci pojawią się w Poznaniu i Katowicach. Niebawem także w Warszawie. – *Szukamy firm oraz osób prywatnych, które chciałyby przyłączyć się do naszego projektu. Zainteresowanych prosimy o kontakt mailowy: [khucz@miejscadzieci.pl](mailto:khucz@miejscadzieci.pl) lub telefoniczny: 0 600 830 656, (071) 337 07 35* – podkreśla K. Hucz.



## Rozdajemy przewijaki

We Wrocławiu wciąż brakuje miejsc, w których bezpiecznie i wygodnie można przewinąć dziecko. W ciepły, słoneczny dzień nie ma problemu. Wystarczy wózek albo ławka w parku. Gorzej, kiedy pogoda przestaje dopisywać. Wówczas po ratunek trzeba biec do galerii handlowej albo hipermarketu. Chcemy to zmienić

Przygotowując kolejną odsłonę Mapy Miejsc Dzieci, okazało się, że w naszym mieście wciąż brakuje miejsc, w których wygodnie i bezpiecznie można przewinąć maluszka. Ponieważ nie chcemy tylko oznaczać miejsc, które już są przyjazne, ale także motywować do tego, by takich miejsc powstawało jak najwięcej, we współpracy z firmą Ceba, już od września, będziemy rozdawali przewijaki, które mają ułatwić organizację przestrzeni dla dzieci i rodziców. Miejsca, które wyposażymy w przewijaki, umieścimy na „przewijakowej” mapie, o której poinformujemy rodziców. Zostaną one także oznakowane specjalnie przygotowaną naklejką, dzięki której rodzice już na pierwszy rzut oka będą wiedzieli, że w tym miejscu mogą bezpiecznie zmienić dziecku pieluszkę.

Dorota Klupsz z firmy Ceba:

– *Chcemy być firmą zaangażowaną społecznie, dlatego bez wahania odpowiedzieliśmy na zaproszenie akcji Miejsca Dzieci. Zależy nam na tym, by jak najwięcej miejsc zasługiwało na miano tych rzeczywiście przyjaznych rodzicom z dziećmi. Mamy już gotowych kilkaset przewijaków – specjalnych, oznaczonych logo Miejsc Dzieci. Oczywiście jesteśmy gotowi wyprodukować kolejne. Zupełnie za darmo będziemy przekazywać je tym, którzy chcą stworzyć kącik ułatwiający przebranie i przewinięcie dziecka. W pierwszej kolejności sklepom, później także innym miejscom publicznym – restauracjom, centrach kultury i rozrywki, urzędom, czy gabinetom lekarskim.*



Wszystkie miejsca, które chcą być bardziej przyjazne rodzicom z dziećmi, wyposażymy w takie przewijaki.

*Dziecko przy komputerze – jest problem, czy go nie ma?*

# Słoń, jaki jest – każdy widzi?

Większości z nas trudno już jest wyobrazić sobie życie bez komputera i jakże wielu możliwości, które nam daje. Internet zmienił nasze życie nieodwołalnie, choć w Polsce dostępny jest zaledwie od 1991 roku. Dziś przez Internet robimy zakupy, dokonujemy płatności, wysyłamy prace zaliczeniowe, odbywamy narady i konsultacje z szefami, uczymy się języków obcych, kontaktujemy z osobami, których bez niego pewnie nawet byśmy nie poznali. Lista spraw, jakie możemy załatwić dzięki sieci, jest niemal nieskończona.

Poza zaletami Internet ma jednak i wady. Bo można w nim znaleźć informacje przydatne, ale i bezużyteczne, rzeczy cenne i kompletnie bezwartościowe, przyjaciół i wrogów, przepis na ciastka i bombę, poezję i twórczość grafo-mańską, sztukę oraz pornografię. Można czas zaoszczędzić, lub stracić go mnóstwo na bezowocnym klikaniu.

Dawid, dwunastoletni syn moich przyjaciół, jest niemal na stałe przyklejony do komputera. Stracił zainteresowanie dla wszystkiego, co nie jest klawiaturą, myszą lub monitorem. Praktycznie non stop tkwi z nosem przy ekranie

i każdą inną czynność traktuje jak dopust Boży. Przestał wychodzić na podwórko, choć do niedawna trudno go było stamtąd przywołać. Zrezygnował z treningów, nie czyta, nie chodzi do kina, posiłki połyka w biegu, jak gdyby każda minuta spędzona z dala od komputera miała skutkować końcem świata. Nawet bajecznie piękne plaże Lanzarote, wyspy, na której spędził z dziadkami tegoroczne wakacje, zna lepiej z obrazków w komputerze, niżli z natury, której się wyparł, nie wychodząc z hotelowego pokoju, gdzie miał dostęp do Internetu.

Wśród specjalistów w dziedzinie zdrowia psychicznego od kilkunastu lat trwa dyskusja, czy istnieje coś takiego jak uzależnienie od komputera i Internetu. Fachowcy nie są w tym względzie jednomyślni. Amerykańskie Towarzystwo Psychiatryczne, na przykład, nie zgodziło się włączyć „uzależnienia od Internetu” do amerykańskiego systemu diagnostycznego. Nie uwzględniono też takiej jednostki chorobowej w systemie ICD 10, według którego diagnozuje się w Polsce wszystkie choroby.

Na podstawie badań naukowych nie udało się – przynajmniej na razie – jednoznacznie stwierdzić, czy przykład Dawida można uznać za chorobę. Część specjalistów uważa, że uzależnienie od Internetu i komputera istnieje (do rodziny tych diagnoz zalicza się zaburzenia kontroli impulsu, czyli np. patologiczny hazard) i że należy je leczyć metodami podobnymi jak w przypadku uzależnienia od alkoholu czy narkotyków. Inni są zdania, że mówienie o uzależnieniu w momencie, gdy coraz więcej sfer naszego życia przenosi się do sieci, jest nieuzasadnione.

Uzasadnione natomiast są niepokoje rodziców chłopca, nadużywanie bowiem komputera i Internetu może być, choć nie musi, widocznym objawem jego poważniejszych problemów, z którymi „radzi sobie” w sposób taki, jaki umie.

Bać się, czy nie bać? Interweniować czy nie? Odpowiedzi na wiele pytań związanych z tematem uzależnienia dzieci i młodzieży od Internetu i komputera znajdują Państwo w książce Pauliny Chocholskiej i Małgorzaty Osipczuk, która w tym roku pojawiła się w księgarniach. Adresowana jest głównie do rodziców, opiekunów i krewnych, zaniepokojonych, że ich syn czy córka, podopieczny, wnuk czy wnuczka, spędzają przed monitorem komputera i w Internecie mnóstwo czasu. Głównie do nich, ale nie tylko. Tę książkę może przeczytać każdy, kogo niepokoi fascynacja szklanym ekranem.

Autorki, prócz definicji i porad, zaproponowały czytelnikom również ćwiczenia, które zainspirować mają zmianę w postrzeganiu dziecka. *Bo każdy, kto tkwi w środku problemu – piszą – jest jak człowiek stojący z nosem przytkniętym do słońca: widzi – i to bardzo wyraźnie! – fakturę jego skóry, kolor, najdrobniejsze skazy i pęknięcia. I jest tak pochłonięty tym widokiem, tak skoncentrowany na wycinku, że nie widzi, z jakim zwierzęciem ma do czynienia.* (marc)



Paulina Chocholska, Małgorzata Osipczuk: *Uzależnienie od komputera i Internetu u dzieci i młodzieży*, Hachette Polska, Warszawa 2009.

Paulina Chocholska – psycholog i psychoterapeuta, pracuje m.in. z osobami uzależnionymi i ich rodzinami, stosuje w swojej pracy połączenie tradycji z nowinkami technologicznymi.

Małgorzata Osipczuk – psycholog i psychoterapeuta, specjalista terapii uzależnień i współuzależnienia, pracuje z parami i z rodzinami, które mają kłopoty z dziećmi agresywnymi i sięgającymi po używki.



Warto przeczytać

Jacek Dukaj

## Wroniec

Wydawnictwo Literackie

Kiedy w niedzielny poranek 13 grudnia 1981 r. zamiast Teleranka na ekranach telewizorów pojawił się generał w ciemnych okularach, Jacek Dukaj miał siedem lat. Wydarzenia stanu wojennego – zapamiętane, zasłyszane, widziane przez dziecko – odnajdziemy w opublikowanej niedawno książce *Wroniec*.

Dukaj jest dziś znanym i rozpoznawanym pisarzem. Wielokrotnie nominowanym i nagradzonym, by wspomnieć Literacką Nagrodę Nike, Fundacji im. Kościelskich, Nagrodę im. Zajdla czy Europejską Nagrodę Literacką. Film Tomka Bagińskiego według opowiadania *Katedra* nominowany był do Oscara. Pisarzowi największy dotąd sukces przyniosła opasła powieść *Lód*. Wielu krytyków zaczęło się zastanawiać po jej opublikowaniu, czy aby fantastyka nie przejmie roli powieści historycznej. Ta ostatnia ucieka w dziwne rejony nieprawdopodobieństwa i banału, a tymczasem o ważnych sprawach można poczytać dzięki autorom spod znaku fantastyki, którym odmawiano dotąd miejsca w tzw. głównym nurcie.

Jacek Dukaj idzie krok dalej, pisze bajkę o stanie wojennym. Jej bohaterem jest Adaś, któremu *Wroniec* porwał rodziców. To peregrynacje małego chłopca w szarym świecie Milipantów, Bubeków, MOMO, Puchaczy-Słuchaczy, które siedzą na drutach telefonicznych i słuchają rozmów, wreszcie Pozycjonistów i szarych „bywateli”, przemykających niepostrzeżenie, by zdążyć przed Godziną Kruka. *W zasięgu wzroku Adasia nie było ani jednego koloru. Ludzie nie chodzili – oni przelewali się po murach i błocie z jednej szarości w inną szarość. Czasami tylko odzyskiwali na krótko twardsze kontury: na tle drzewa albo czystego śniegu.*

W tym świecie zabłąkany Adaś, aby odszukać rodzinę, musi dotrzeć aż do Wrońca (skojarzenie z WRON nieprzypadkowe!).

Łatwo się przekonać, że siłą książki jest nie sama konwencja baśni (w recenzjach i notkach wydawniczych nie obyło się bez porównań do *Alicji w Krainie Czarów* czy mrocznego nastroju braci Grimm, a nawet E.A. Poego), ale wyobraźnia językowa autora. Neologizmy oraz stylizacja – głównie na mowę dziecka, ale pojawiają się i nowomowa tamtych czasów.

Trudno również nie wspomnieć o niesamowitych ilustracjach Jakuba Jabłońskiego, które oddają atmosferę stanu wojennego, a jednocześnie idealnie wpisują się w baśniową umowność i symbolikę tekstu Dukaja, w którym sporo także groteski, gier językowych i literackich „odsylaczy”. Choćby do Cormaca McCarthy’ego („Droga”) z motta książki:

## Wyrzucić do śmieci stare przyzwyczajenia, nie marnuj jedzenia

Każdemu z nas z pewnością zdarzyło się, że przy okazji porządków w lodówce wyrzucał zieloną wędlinę, chodzący serek, czy przeterminowany jogurt. Konia z rzędem temu, kto po skończonym obiedzie nie wrzucił wprost do kosza resztek ziemniaków, surówki czy kotleta. Do takich praktyk przyznaje się co trzeci Polak, w kraju, w którym ponad dwa i pół miliona osób żyje w ubóstwie. Bieda najczęściej dotyczy rodzin wielodzietnych, osoby niepełnosprawne i bezrobotnych. To nie tylko nasz problem, bo z nędzą boryka się ponad siedemdziesiąt milionów Europejczyków, ale to my zajmujemy niechlubne pierwsze miejsce pod względem ubóstwa wśród dzieci – według badań co czwarte dziecko cierpi nędzę.

A tymczasem prawie jedna trzecia produkowanej żywności trafia na śmietniki. Najczęściej ląduje tam za sprawą ludzi młodych, wykształconych, dobrze sytuowanych, mieszkających w dużych miastach.

Co ciekawe, my sami jesteśmy świadomi takiej rozrzutności – podczas badania opinii publicznej przeprowadzonych w marcu przez instytut Millward Brown SMG KRC aż 79 proc. społeczeństwa przyznało, że marnujemy za dużo żywności.

Dlatego Federacja Banków Żywności od kwietnia prowadzi kampanię „Nie marnuj jedzenia. Wyrzucić do śmieci stare przyzwyczajenia”, której celem jest pokazanie, jak bez-

*Wyszedł w szare światło i stanął i przez krótką chwilę widział wówczas absolutną prawdę o świecie. Zimne, nieublagane obroty Ziemi bez przyszłości.*

Dzieci dowiedzą się z „Wrońca”, że był taki trudny czas w historii, poznają dzięki hiperboli ogrom opresji, natomiast dorośli przypominają sobie, że życie może zmienić się w koszmar w jednej chwili.

Czy bajka jest dobrą konwencją do opowiadania o stanie wojennym? Już słyhać głosy sceptyków, że pomysł to kontrowersyjny, a fabuła w gruncie rzeczy marna. Tyle że nikt dotąd nie zdobył się na podjęcie tego tematu, nie wymyślił lepszej formuły i nie wykorzystał tropów czytelnych dla kilku pokoleń czytelników.

Dukaj zaryzykował i po raz kolejny odniósł sukces, bo zmusił do dyskusji...

Anna Molska

myślnie niekiedy wydajemy pieniądze i jeszcze bardziej beznamiętnie wyrzucamy coś, co nasze babki określały jako *dary Boże*.

Dlaczego tak się dzieje? Bo kupujemy za dużo, skuszeni różnymi promocjami ładujemy do koszyka różne nieprzydatne nieraz produkty, zapominając, że promocje najczęściej są stosowane po to, aby *wypchnąć* towar, którego czas przydatności się już kończy.

Nic dziwnego, skoro do planowania zakupów przyznaje się zaledwie połowa Polaków. Brak rozsądku w sklepie to jeden problem, kolejnym jest nieumiejętność przygotowywania odpowiednich porcji. A gdy zostanie – nic łatwiejszego, niż wyrzucić, bo wtedy nie trzeba się głowić, co zrobić z trzema ziemniakami czy jednym kurzym skrzydełkiem na czteroosobową rodzinę.

Tymczasem obśmiewane w czasach PRL *przeeglądy tygodnia*, czyli barowe bigosy, do których wrzucano wszystko, co zostało z poprzednich dni, znalazły nowe zastosowanie – na stronie [www.niemarnuje.pl](http://www.niemarnuje.pl) można znaleźć ciekawe pomysły na wykorzystanie pozostałości obiadowych. Bo nie sztuka wyrzucić, sztuka przerobić. Podobno dobry kucharz niczego nie zmarnuje...

Gdy byłam dzieckiem, moja babcia uczyła mnie, że kromkę chleba, która spadła ze stołu, należy pocałować, bo nigdy nie wiadomo, kiedy może jej zabraknąć. Może warto pomyśleć o tym, wrzucając kolejną suchą bułkę do zsypu?

**O tym, gdzie w naszym regionie znajdują się banki żywności, dowiesz się w informatorze wrocławskiego wydania „Ludzkiej Sprawy”.**



**Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej**  
ul. Strzegomska 6, 53-611 Wrocław  
tel. (071) 782 23 18, fax (071) 782 23 27

# Świadczenia dla osób niepełnosprawnych

## Likwidowanie barier funkcjonalnych:

Likwidacja barier architektonicznych i urbanistycznych w miejscu zamieszkania osoby niepełnosprawnej.

O dofinansowanie ze środków Funduszu na ten cel mogą ubiegać się osoby niepełnosprawne, które mają trudności w poruszaniu się, jeżeli są właścicielami nieruchomości lub użytkownikami wieczystymi nieruchomości, albo posiadają zgodę właściciela lokalu lub budynku mieszkalnego, w którym stale zamieszkują.

## Likwidacja barier w komunikowaniu się i barier technicznych

O dofinansowanie ze środków Funduszu mogą ubiegać się osoby, które przedstawią orzeczenie o stopniu niepełnosprawności i tylko wtedy, kiedy taka pomoc zostanie uzasadniona potrzebami wynikającymi z niepełnosprawności. Warunkiem otrzymania dofinansowania jest złożenie wniosku. Pomoc udzielana jest bez względu na dochód, w miarę posiadanych środków.

Dofinansowanie nie może obejmować kosztów realizacji zadania poniesionych przed przyznaniem środków finansowych i zawarciem umowy o dofinansowanie ze środków Funduszu.

Wysokość dofinansowania likwidacji barier architektonicznych, w komunikowaniu się i technicznych wynosi do 80 proc. kosztów przedsięwzięcia, nie więcej jednak niż do wysokości piętnastokrotnego przeciętnego wynagrodzenia.

## Dofinansowywanie turnusów rehabilitacyjnych

Osoba niepełnosprawna może ubiegać się o dofinansowanie pod warunkiem, że:

1. została skierowana na turnus na wniosek lekarza, pod którego opieką się znajduje;
2. w roku, w którym ubiega się o dofinansowanie, nie uzyskała na ten cel dofinansowania ze środków Funduszu;

3. weźmie udział w turnusie, który odbędzie się w ośrodku wpisanym do rejestru ośrodków, prowadzonego przez wojewodę, albo poza takim ośrodkiem, w przypadku gdy turnus jest organizowany w formie niestacjonarnej;
4. wybierze organizatora turnusu, który posiada wpis do rejestru organizatorów turnusów;
5. będzie uczestniczyła w zajęciach przewidzianych w programie turnusu, który wybrała;
6. nie będzie pełniła funkcji członka kadry na tym turnusie ani nie będzie opiekunem innego uczestnika tego turnusu;
7. złoży oświadczenie o wysokości przeciętnego miesięcznego dochodu, w rozumieniu przepisów o świadczeniach rodzinnych;
8. w przypadku turnusu, którego program przewiduje także zabiegi fizjoterapeutyczne, przedstawi podczas pierwszego badania zaświadczenie lekarskie o aktualnym stanie zdrowia, w szczególności o chorobie zasadniczej, uczuleniach i przyjmowanych lekach.

Warunkiem uczestnictwa w turnusie jest:

1. posiadanie orzeczenia o niepełnosprawności lub innego orzeczenia traktowanego na równi z tym orzeczeniem,
2. złożenie wniosku o przyznanie dofinansowania do pobytu na turnusie rehabilitacyjnym.

**Uwaga!** Dofinansowanie pobytu na turnusie może otrzymać również opiekun osoby o znacznym lub umiarkowanym stopniu niepełnosprawności oraz osoby niepełnoletniej (do szesnastego roku życia), pod warunkiem, że:

1. wniosek lekarza zawiera wyraźne wskazanie wraz z uzasadnieniem konieczności pobytu opiekuna;
2. opiekun nie będzie pełnił funkcji członka kadry na tym turnusie, nie jest osobą

niepełnosprawną wymagającą opieki innej osoby, jest osobą pełnoletnią, albo ma skończone szesnaście lat i mieszka razem z osobą niepełnosprawną.

## Dofinansowanie zaopatrzenia w sprzęt rehabilitacyjny.

O dofinansowanie ze środków Funduszu zaopatrzenia w sprzęt rehabilitacyjny mogą ubiegać się:

1. osoby niepełnosprawne stosownie do potrzeb wynikających z niepełnosprawności, jeżeli:
  - a. przeciętny miesięczny dochód, obliczony za kwartał poprzedzający miesiąc złożenia wniosku nie przekracza kwoty: 50 proc. przeciętnego wynagrodzenia na osobę we wspólnym gospodarstwie domowym, 65 proc. przeciętnego wynagrodzenia w przypadku osoby samotnej,
  - b. zachodzi potrzeba prowadzenia rehabilitacji w warunkach domowych przy użyciu tego sprzętu.

## Dofinansowanie zaopatrzenia w przedmioty ortopedyczne i środki pomocnicze

O dofinansowanie ze środków Funduszu do zaopatrzenia w przedmioty ortopedyczne i środki pomocnicze mogą ubiegać się:

1. osoby niepełnosprawne stosownie do potrzeb wynikających z niepełnosprawności, jeżeli:
  - a. przeciętny miesięczny dochód, obliczony za kwartał poprzedzający miesiąc złożenia wniosku nie przekracza kwoty: 50 proc. przeciętnego wynagrodzenia na osobę we wspólnym gospodarstwie domowym, 65 proc. przeciętnego wynagrodzenia w przypadku osoby samotnej.

W przypadku składania wniosku przez osobę inną niż wnioskodawca, wymagany jest dowód osobisty wnioskodawcy oraz podpisy złożone przez wnioskodawcę na składanych wnioskach oraz oświadczeniu o dochodach. Osoba inna niż wnioskodawca może złożyć podpis na dokumentach tylko w przypadku przedstawienia upoważnienia potwierdzonego notarialnie lub sądownie. Dotyczy to również osób upoważnionych do odbioru gotówki w kasie MOPS.

# PLAC STRZELECKI

Jesteśmy w dzielnicy Nadodrze. Warto dziś trafić w miejsce położone z dala od tras turystycznych miasta. Najczęściej przejeżdżamy tędy bez zastanowienia, przy okazji wizyt na Cmentarzu Osobowickim, a szkoda. Jadąc ulicą Pomorską na północ miasta w stronę mostu Osobowickiego, mijamy po lewej stronie plac Strzelecki wraz ze Skwerem Sybiraka. Łatwo go zauważyć, z uwagi na potężny, dwunastometrowy pomnik poświęcony Zesłańcom Sybiru. Stał tu w 2000 roku, dzięki staraniom Sybiraków z kraju i z zagranicy oraz z inicjatywy Związku Sybiraków. Monument według projektu artysty-rzeźbiarza Jarosława Perszko oraz architekta Czesława Bileckiego przedstawia krzyż przebijający mur.

Wymowa tej konstrukcji jest symboliczna. Dzięki wierze cały koszmar zesłania, cierpienia, rozłąki i śmierci kończył się, mimo wszystko, zwycięstwem. Dla ocalonych był radością życia i powrotu do Ojczyzny, dla tych, którzy z zesłania nie wrócili oznaczał zwycięstwo Królestwa Niebieskiego. Przed pomnikiem ustawiono czworoboczny blok z czarnego granitu, z wyrytą w czterech językach (polskim, angielskim, rosyjskim i niemieckim) inskrypcją:

*Pomnik ten wzniesli Sybiracy i Rodacy  
Pamięci wszystkich zesłańców i ofiar  
Ku przestrodze przyszłych pokoleń  
Wdzięczni Bogu za ocalenie  
I powrót z Nieludzkiej Ziemi*

Poświęćmy chwilę refleksji tym, którzy na skutek deportacji przez okupanta sowieckiego znaleźli się – jak mawiał pisarz – na Nieludzkiej Ziemi. W latach 1940-1941 miały miejsce cztery wielkie wywózki setek tysięcy Polaków na wschód. Część ginęła już w transporcie dziesiątkowana przez zimno, głód, choroby. Ci, którzy przeżyli koszmar wielotygodniowej podróży w bydłych wagonach, czasem trafiali do więzień i łagrów, albo byli osiedlani w nieprzyjaznych północnych rejonach Rosji europejskiej, na Syberii lub Kazachstanie. Na zesłaniu, mimo surowych warunków, ciągłego zimna, głodu i wycieńczającej pracy, Polacy walczyli o swoją godność, pielęgnując polskie obyczaje.

Jest okres Bożego Narodzenia, oto jak je przeżywali Sybiracy. – *Pierwsza Wigilia na obczyźnie, tysiące kilometrów od rodzinnej ziemi, w straszonym, niegościnnym kraju, przepojona była nie-*

*opisanym smutkiem – wspomina Pani Niezgoda-Górska. – Przyszły Święta Bożego Narodzenia. Jakżeż ubożuchne, bez żadnych potraw wigilijnych. Zamiast opłatka podzieliliśmy się kawałkiem chleba, życząc sobie oczywiście rychłego powrotu do Polski. Ze ściśniętym gardłem, przez łzy, wspólnie pośpiewaliśmy nasze tradycyjne kolędy – opowiada wywieziona 10 lutego 1940 Jadwiga Stocka. Każdego roku, 17 września, w rocznicę sowieckiej napaści na Polskę, pod pomnikiem Zesłańców Sybiru odbywa się uroczysta msza polowa w ceremoniale wojskowym, z udziałem przedstawicieli władz państwowych i samorządowych, wojska, policji, młodzieży szkolnej i harcerskiej.*

Nieopodal pomnika, po północnej stronie placu Strzeleckiego, mieści się kościół p.w. św. Bonifacego. Świątynię zbudowano w latach 1897-1898 w związku ze staraniami katolickich mieszkańców Nadodrza. Do parafii należała wówczas także wieś Różanka za kanałem Odry oraz majątek i wieś Osobowice. Kościół jest trójnawową budowlą z dwoma wieżami, nawiązującą do stylu romańskiego. Trzy półkoliste absydy od strony wschodniej stanowią przedłużenie naw kościoła. Świątynia długości 32 m (bez prezbiterium) i szerokości 18 m może pomieścić wraz z galeriami i chórem około 2300 osób. *Vis a vis* kościoła, na rogu z ulicą Pomorską, stoi zgrabny budynek dawnej stacji kolejki wąskotorowej do Trzebnicy.

Nieco dalej w głąb prostokątnego placu, po prawej stronie, znajdziemy potwornie zniszczone kamienice, które najwyraźniej kiedyś cieszyły się pięknymi elewacjami. Po numerem 5. oraz 9. i 11. zachowały się od frontu liczne ozdobne detale. Może kiedyś te domy doczekają się renowacji. Generalnie cały plac Strzelecki wygląda na zaniedbany. Przydałby się remont kostkowej nawierzchni jezdnej oraz uporządkowanie terenów zielonych. Najbardziej ucieszyliby się mieszkańcy placu, także siostry Elżbietanki, których klasztor mieści się w głębi, po lewej stronie skweru, pod numerem 22. Ale również wszyscy wrocławianie byłiby zadowoleni, że kolejny fragment miasta przyciąga swoją urodą i przesłaniem.

Marta Rudnicka



**Na górze:**  
Pomnik Zesłańców Sybiru  
**Obok:**  
Kościół p.w. św. Bonifacego, kamienica na placu Strzeleckim oraz budynek dawnej stacji kolejki wąskotorowej  
Fot. Marta Rudnicka

# Nie bądź sam bądź z nami!

## Wigilie 2009

- 12 grudnia **Brochów** sala parafialna Kościoła św. Jerzego, ul. Biegła 3
- 13 grudnia **Widawa** Hotel Jasek, ul. Sułowska 39
- 14-28 grudnia **Pracze Odrzańskie** Siedziba RO Pracze Odrzańskie, ul. Stabłowicka 141
- 16 grudnia **Maślice** Szkoła Podstawowa Nr 26, Klub Seniora - Koło Maślice
- 17 grudnia **Muchobór Mały** Zespół Szkół nr 3, ul. Szkocka 64
- 17 grudnia **Oltaszyn** Biblioteka Miejska, ul. Galczyńskiego 8
- 18-22 grudnia **Nowy Dwór** Stołówka SP nr 113, ul. Zemska 13
- 19 grudnia **Osobowice-Rędzin** Aula Jana Pawła II w parafii Kościoła pw. Św. Teresy od Dzieciątka Jezus, ul. Osobowicka 129
- 20 grudnia **Pilczyce-Kozanów-Popowice Pn** Ośrodek Działań Społeczno-Kulturalnych Piast, ul. Rękodzielnicza 1
- 21 grudnia **Oporów** Gimnazjum Nr 40, ul. Morelowskiego 43
- 21-24 grudnia **Szczepin** RO Szczepin, Kościół Chrystusa Króla, ul. Młodych Techników 17
- 22 grudnia **Nadodrze** Szkoła Podstawowa Nr 108, ul. Chrobrego 3
- 2 poł. grudnia **Stare Miasto** Hotel Sofitel, ul. św. Mikołaja 67 oraz Hotel Tumski, Wyspa Słodowa 10
- 2 poł. grudnia **Powstańców Śląskich** Budynek RO, ul. Gajowicka 96a lub świetlica parafialna przy Kościele św. Karola Boromeusza, ul. Krucza



POŚWIĘTUJ KOMUŚ ŚWIĘTA  
Wrocław miasto spotkań



poswietuj.pl